

Ks. JAN DOMASZEWICZ

**O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH
W OGÓLNOŚCI
GRZECH PIERWORODNY
LOS DZIECI ZMARŁYCH
BEZ CHRZTU
(DE SACRAMENTIS IN GENERE)**



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

5. O Sakramentach świętych w ogólności. – Grzech pierwotny. – Los dzieci zmarłych bez Chrztu.

(De Sacramentis in genere)

Męka i śmierć Jezusa Chrystusa są środkiem pojednania natury ludzkiej z Bogiem, a jednocześnie zasadą i źródłem uświętobliwienia człowieka. W dziele naprawy i zbawienia wszystko płynie z Kalwarii, wszystko się opiera na ofierze Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Pomimo tego, rzecz jawna, że dzieło odrodzenia człowieka nie zostało już dokonane samym tylko faktem śmierci Boga-Człowieka: ono zostało spełnione, jeżeli wyrazić się można, w zasadzie i możliwości; każda zaś jednostka powinna go wprowadzać w czyn, zastosowując do siebie co się dokonało w ofierze Zbawiciela. Łaska Boska dokonywa usprawiedliwienia człowieka; kanałami zaś, przez które ta łaska udziela się ludziom, są Sakramenty święte: "Przez które zaczyna się prawdziwa sprawiedliwość, zaczęta nabiera wzrostu, a stracona odzyskuje się" (1). Wszelka łaska udzieloną nam została na mocy zasług Jezusa Chrystusa, jedyne Pośrednika między Niebem a ziemią: w męce Boga-Człowieka Sakramenty, te niezawodne organa łaski, czerpią swą wartość i skuteczność. A więc,

Sakramenty są to instytucje za pośrednictwem których ludzie korzystają z zasług męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Przez Sakramenty głównie człowiek przyswaja sobie skarby łask, które zdobył Boski Zbawca nasz krwią swoją. Kalwaria jest źródłem tych łask, a Sakramenty są ich kanałami: przez nie łaski tryskają do duszy każdego z nas. Stąd, Sobór Trydencki naucza: "Ktobykolwiek powiedział, że Sakramenty Nowego prawa nie były ustanowione przez Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela, albo że ich jest mniej lub więcej jak siedem, tj.: Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo, niech będzie przeklęty" (2).

Lecz, cóż to jest Sakrament; jaka jest natura Sakramentów, które wyznaje Kościół? Sobór Trydencki w ten sposób określa Sakrament i tak nas uczy katechizm: Jest to znak widzialny łaski niewidzialnej ustanowiony dla naszego usprawiedliwienia; a znowu: jest to rzecz zmysłowa, czyli podpadająca pod zmysły, która z ustanowienia Boskiego oznacza i sprowadza świątobliwość i sprawiedliwość (3). A więc, według powyższych określeń każdy Sakrament zawiera w sobie dwie wydatne cechy; naprzód, Sakramenty są to znaki, tj. symbole i obrazy zmysłom podpadające tego, co łaska Boska sprawuje niewidzialnie w duszy, a które tę łaskę ciągle nam przypominają. Zatem, nie są one tylko zwyczajnymi znakami i symbolami zewnętrznymi łaski, ale mają jeszcze moc uświętobliwienia i usprawiedliwienia i udzielają łask, które symbolizują i oznaczają. Prawdziwy, więc, charakter Sakramentów zależy na tym, że zawierają łaskę, której są znakami, i że udzielają jej same przez się wprost i bezpośrednio na mocy własnej i wewnętrznej siły. Stąd, Sobór Trydencki przeciwko Reformatorom, którzy Sakramenty mieszczą w rzędzie zwyczajnych znaków pozbawionych samoistnego skutku, tak określa: "Ktobykolwiek powiedział, że Sakramenty Nowego prawa nie zawierają łaski którą oznaczają, albo że nie udzielają łaski tym, którzy nie stawiają żadnych przeszkód, dając do zrozumienia, że są to tylko znaki zewnętrzne łaski albo sprawiedliwości odebranej przez wiarę... niech będzie przeklęty"; i dalej: "Ktobykolwiek powiedział, że Sakramenty Nowego prawa nie udzielają łaski *ex opere operato* (4), lecz że wystarczy sama wiara w obietnice Boskie dla odebrania łaski, niech będzie przeklęty" (5). W ten sposób Sakramenty na mocy zasady Boskiej złożonej w nich przez Jezusa Chrystusa, sprowadzają łaski rzeczywiście skutkiem ich własnej siły wewnętrznej. Nie działają one jak inne obrządki i ceremonie religijne w sposób czysto moralny, rozbudzając w nas uczucia wiary, nadziei i miłości. Dobre usposobienie tego, kto je przyjmuje, nie jest ich przyczyną skuteczną: ono może tylko usunąć przeszkody, które

stoją na zawadzie działaniu tych Boskich czynników łaski. Należy, przeto, starannie odróżniać Sakramenty od ceremonii towarzyszących ich sprawowaniu, które podnosząc majestatyczność i blask tych cudownych organów życia nadprzyrodzonego, mają głównie na celu rozbudzić pobożne uczucia w duszy chrześcijanina.

Sakramenty wszystkie udzielają nam wprost i bezpośrednio łaskę uświęcającą; lecz, jedne z nich z natury swojej dają łaskę pierwszą czyli usprawiedliwienie, które nas wybawiając od śmierci duchowej, udziela nam życia i czyni nas dziećmi Bożymi. Gdy, tymczasem, inne znowu na mocy swego ustanowienia powiększają i doskonalą to życie nadprzyrodzone, już w nas uprzednio znajdujące się. Pierwsze, przeto, z nich nazywają się Sakramentami umarłych, do których należą Chrzest i Pokuta; a drugie Sakramentami żyjących (6): Bierzmowanie, Eucharystia czyli Ciało i Krew Pańska, Ostatnie namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo. Nadto, każdy jeszcze Sakrament zawiera i udziela łaskę szczególną, odpowiadającą szczegółowemu celowi, na który został ustanowiony, a co teologia nazywa "łaską sakramentalną". Na koniec, trzy Sakramenty: Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo, wyciskają na duszy charakter, tj. rodzaj Boskiej pieczęci szczególnej, której ani ząb czasu, ani ludzkie namiętności zatrzcć nie są w stanie, a która pozostając na zawsze w duszy sprawia to, że powtarzane być nie mogą. To dogmat wiary tymi słowami określony: "Ktobykolwiek powiedział, że trzy Sakramenty, tj. chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo, nie wyciskają na duszy charakteru (7), tj. pewnego znaku duchowego i niezmażalnego (8), i że to nie przeszkadza aby te Sakramenty mogły być powtarzane, niech będzie przeklęty" (9). Stąd, jeden z powyższych trzech Sakramentów powtórzony nie tylko jest grzechem, lecz bezskuteczny i żaden; a wystawiać Sakrament na nieważność ze złą wiarą jest świętokradztwem.

Dalej, przez chrzest człowiek staje się chrześcijaninem, przez Bierzmowanie zaciąga się pod sztandar armii Chrystusowej, przez Kapłaństwo staje się ministrem Kościoła: te trzy Sakramenty odciskają na duszy charakter niezmażalny, tj. przymiot ciągły i niezmienny. Jest również dogmatem wiary, że chociaż wszystkie Sakramenty udzielają łaskę, nie wszystkie mają jednak równą godność: "Ktobykolwiek powiedział, że te siedem Sakramentów są tak równe między sobą, iż nic nie ma w nich takiego, co by jeden z nich czyniło godniejszym od drugiego, niech będzie przeklęty" (10). Rzecz jasna, że Sakrament Eucharystii, który zawiera w sobie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa,

powinien być wyniesiony nad wszystkie inne. Dalej, w społeczeństwie założonym przez Zbawiciela, jest ustanowiona hierarchia, której obowiązkiem jest otwierać ludziom źródła nauki i łaski. Zadaniem tego św. urzędu Kapłaństwa jest: kazać, sprawować Sakramenty, i rządzić członkami tej wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Jednego chrztu, który otwiera bramę do królestwa Bożego, może udzielać ważnie każdy człowiek nawet heretyk i niewierny. Wyrok Kościoła: "Ktobykolwiek powiedział, że wszyscy chrześcijanie mogą kazać lub sprawować Sakramenty, niech będzie przeklęty" (11), wyraźnie świadczy o konieczności św. urzędu Kapłaństwa.

Lecz, czy potrzeba do ważności Sakramentów, aby te Boskie narzędzia udzielały łask, usposobienia wewnętrznego w stanie łaski w Kapłanie, jako ministrowie Sakramentów świętych? Bynajmniej, albowiem Sakramenty udzielają łask na mocy własnej i samoistnej siły "ex opere operato", a nie "ex opere operantis" (12). Stąd, Kościół określa: "Ktobykolwiek powiedział, że minister, który znajduje się w grzechu śmiertelnym, byleby tylko zachował to, co jest istotnego przy udzielaniu Sakramentów, nie czyni i nie spełnia Sakramentu, niech będzie przeklęty" (13). A więc, kapłan nie działa własną powagą, ale powagą Jezusa Chrystusa, którego jest przedstawicielem: Sakrament bierze swą moc nie od niego, który jest nędznym stworzeniem jako człowiek, ale od Syna Bożego. Ta Boska moc zawsze istnieje bez względu na to, jakie ręce go sprawują, jak ziarno wrzucone do ziemi ręką czystą lub nieczystą. Do ważności Sakramentu dosyć, aby minister zachował co stanowi istotę Sakramentu według ustanowienia Boskiego; aby działał w zamiarze czynienia tego, co Jezus Chrystus ustanowił i co czyni Kościół, który przedstawia i jest dalszym ciągiem Boskiego Zbawcy naszego. Ten zamiar, czyli ta intencja jest bezwarunkowo konieczną: "Ktobykolwiek powiedział, że w ministrach Sakramentów, wtedy kiedy sprawują i udzielają takowe, niepotrzebny jest przynajmniej zamiar czynienia tego co czyni Kościół, niech będzie przeklęty" (14). Nie potrzeba do ważności Sakramentu, aby wierzył w jego ustanowienie Boskie i skuteczność, lecz spełniać czyn serio, jaki Kościół uważa za Sakrament i który jest nim rzeczywiście. Stan duszy kapłana, jako ministra, w łasce poświęcającej, Kościół wymaga nie do ważności (15), lecz godziwości (16) Sakramentów, dla wysokiej ich świętości i Boskości Założyciela ich Jezusa Chrystusa.

Protestanci starali się potępiać bezwarunkowo wszelki objaw zmysłowy czci wewnętrznej, i dowodzili że religię należy przechowywać w przybytku sumienia, a w ten sposób uczynić ją zupełnie niewidzialną: chciałby człowiek chętnie uchodzić za anioła, tymczasem bardzo często staje się zwierzęciem.

Pomimo ich chęci było niemożliwym znieść ceremonie i odrzucić zupełnie Sakramenty: to zrobić, byłoby zerwać z całym podaniem chrześcijańskim, powstawać przeciwko ogólnemu przekonaniu ludzi, albowiem w człowieku nie widzimy tylko czystego ducha, ale widzimy w nim istotę, w której duch jest złączony z organizmem a tym samym musi podlegać warunkom, których wymaga to połączenie. Przywódcy protestantyzmu rozumieli to, a raczej przeczuwali jakby instynktownie: zatrzymali więc pewną część tych znaków uświęconych, które Kościół nauczył ich szanować jako symbole i czynniki łaski. Lecz, z drugiej strony, aby nie byli z sobą sprzecznymi, pomniejszyli ich liczbę o ile tylko mogli, pozmieniali je i ogołocili z prawdziwego ich charakteru. Tak, naprzód zerwali zupełnie z nauką Kościoła, odrzucając "opus operatum", a odmawiając w ten sposób Sakramentom mocy udzielania łaski, stawiali takowe na równi z sakramentami Starego Zakonu, tj. jako znaki i symbole, których celem jest rozbudzać i żywić wiarę, zawiązywać ściślejsze stosunki między wiernymi; utrzymywali, że wiara sama przez się usprawiedliwia. Opierając się na tej zasadzie swojej, że wiara tylko daje nam przyjaźń Boską, twierdzili, że Sakramenty Jezusa Chrystusa nie różnią się od obrządków Mojżesza, a jedno i drugie nie miały żadnego znaczenia. Dalej, odjąwszy Sakramentom ich właściwą i samoistną skuteczność, należało zmniejszyć ich liczbę a zatrzymano tylko Chrzest i Eucharystię, czyli "ostatnią wieczerzę". A więc, odrzucone zostały pozostałe Sakramenty wbrew Pismu św., stałej wszystkich kościołów tradycji, wbrew uznaniu wszystkich siedmiu Sakramentów przez heretyków samych od czasów pierwszych wieków: nestorian, monofizytów etc.

W Sakramentach świętych Zwingliusz widzi również tylko obrządki czysto zewnętrzne i próżne ceremonie nie mające innego celu, jak tylko zaciśnięcie węzła bratniego między ludźmi. Kalwin Sakramenty również uważa tylko jako zwyczajne znaki i środki przeznaczone do rozbudzania i powiększania wiary. Co się dotyczy kwaków, ich oderwany spirytualizm widział w Sakramentach zwrot formalny do judaizmu i poganizmu. Naturalizm socynian i arminian, zarówno jak mistycyzm kwaków, odrzucał prawdziwą ideę o Sakramentach, pojmowaną w duchu Kościoła. Socynianie, poprzednicy racjonalizmu, odrzucali stronę nadprzyrodzoną religii chrześcijańskiej: a co za tym idzie, nie mogli przyznawać żadnej wartości Sakramentom. Arminianie byli z początku dalekimi od naturalizmu socyniańskiego, lecz w końcu zbliżyli się do nich i zachowali tylko zaledwie pozór chryścianizmu. Racjonalizm nie tylko odrzuca naukę Kościoła o Sakramentach, lecz ją potępia jako przeciwną rozumowi i odrzuca jako

niegodną filozofa poważnego, tj. filozofii racjonalistowskiej. Po co, woła, te symbole materialne, te obrazy, te ceremonie i te wszystkie znaki zewnętrzne? Prawda, że dziś nie wszyscy w ten sposób przemawiają: są racjaliści, którzy nawet uznają ceremonie katolickie, a niektórym Sakramentom raczą nadawać pewien charakter majestatyczności i godności religijnej, jaka nakazuje dla nich pewien szacunek. Pomimo tego, jednak racjaliści potępiają z bluźnierczym Wolterem świętą wiarę katolicką. Te "umysły wybrane", jak oni sami siebie w pysze serca nazwali, nie mogły odkryć żadnego stosunku między obrządkami zewnętrznymi i zmysłowymi, a usprawiedliwieniem człowieka, między żywiołami materialnymi a porządkiem moralnym. Stąd, mówią oni, że filozofia zna tylko religię naturalną, która nie ma żadnych ceremonij, jakie mogą być dobre tylko dla pospólstwa.

Wobec tego, że chrystianizm został objawiony z nieba przez Boga, co jest faktem; jeżeli społeczeństwo wykształcone i najmoralniejsze utrzymuje, że Sakramenty są dziełem Syna Bożego, który przyszedł na świat i stał się człowiekiem, wielka niedorzeczność i brak zdrowego rozumu wypowiadać im wojnę: one nie tylko nie są przeciwne rozumowi, ale owszem są jasnym wyrazem praw najwyższej Mądrości w tej wielkiej sprawie zbawienia duszy. Człowiek nie jest duchem czystym, wolnym od wszelkiej powłoki zmysłowej: jest to istota złożona z duszy i ciała, które stanowi część dopełniającą jego natury. Dusza nie działa tylko sama przez się, ale przez ciało i z ciałem; między tymi dwoma istotami jest wewnętrzne i istotne połączenie, trwające przez cały bieg życia organicznego. Stąd, jest konieczna potrzeba znaku, żywiołu zmysłowego i materialnego we wszystkich naszych czynnościach, stosunkach. Czy w zwyczajnym porządku natury wszystko nie opiera się na znakach i formach zmysłowych? Czymże jest słowo same, jeżeli nie wyrazem ideału i ciałem myśli, aby ją uprzystępnic i uczynić zrozumiałą dla drugich? Czy przyszło kiedy na myśl człowiekowi poważnemu powiedzieć: należy usunąć słowo, pismo, albowiem nie ma żadnego stosunku między tymi żywiołami zmysłowymi, materialnymi a światem umysłowym, i porządkiem moralnym? Toż samo prawo, które przewodniczy zjednoczeniu duszy z ciałem, czyli istoty duchownej z materialną, wymaga połączenia żywiołu niewidzialnego z widzialnym, niecielesnego z cielesnym. Co się dzieje w porządku natury, powinno mieć miejsce w sposób odpowiedni w porządku religii i łaski: inaczej religia byłaby przeciwną naturze, co jest niedorzecznością (17). Tymczasem, religia nie tylko nie sprzeciwia się naturze, lecz ją uświęca, podnosi i przekształca. Jak porządek naturalny zawiera w sobie mnóstwo znaków

zewnątrznych, tak samo i porządek religijny powinien mieć wiele symbolów i form zmysłowych, stanowiących niejako ciało religii. Zastanówmy się nad tym; tak, jaki jest główny fakt chrystianizmu i jaka jest jego zasada? Głównym faktem chrystianizmu jest Wcielenie Syna Bożego tj. że Słowo stało się ciałem; jest połączenie niewidzialnego pierwiastka z widzialnym, w którym Mądrość nieskończona ukazuje się ludziom w formie dotykanej i przystępnej dla zmysłów. Owóż, pierwsze i najwybitniejsze ukazanie się żywiołu zmysłowego w porządku religijnym. Cały katolicyzm jest tylko zastosowaniem tej pierwszej zasady tak cudownie urzeczywistnionej we Wcieleniu Słowa. Cześć, ceremonie, opowiadanie Słowa Bożego, są to tylko symbole i znaki, przez które wciela się idea religijna, idea chrześcijańska. Sakramenty należą również do liczby tych znaków zewnętrznych: są one wyrażeniem i czynnikami widzialnymi łaski Zbawiciela, są szczególnymi organami Wcielenia. Przez nie Wcielenie Jezusa Chrystusa stosuje się do każdego z ludzi w szczególności tak, iż wszyscy wierni stanowią ze swym Boskim Mistrzem jedno ciało mistyczne, w którym On żyje w nich, a oni w Nim. Sakramenty odpowiadają przedziwnie stanowi człowieka upadłego w grzech.

Człowiek przez grzech poddał się, według wyrażenia św. Tomasza, rzeczom cielesnym: powinien, przeto, szukać ocalenia tam, gdzie znalazł chorobę i śmierć; jako niewolnik zmysłów potrzebował nadal środków zmysłowych: takimi właśnie jedynymi środkami są Sakramenty, które w zupełności dadzą się zastosować do jego nieszczęśliwego położenia (18). Z drugiej strony, cóż może być właściwszego do upokorzenia tej fałszywej dumy, która zgubiła naszych pierwszych rodziców i dziś jeszcze gubi owa pycha ludzi ciągle, jak ta potrzeba zależności od żywiołów niższych i zmysłowych, aby się podnieść do wysokości natury uświęconej przez łaskę i do zdobycia sobie tak wielkiej godności, jaką jest godność dzieci i przyjaciół Bożych? Tę uwagę słusznie zrobił katechizm Soboru Trydenckiego: była bardzo ważna zasada do ustanowienia Sakramentów nawet ze stanowiska pobożności chrześcijańskiej; Sakramenty, bowiem, upokarzają i osłabiają pychę ducha ludzkiego i uczą pokory, zmuszając nas do poddania się żywiołom materialnym jedynie tylko, aby być posłusznym Bogu, któregośmy w taki sposób zelżyli, aby się oddać stworzeniom. Dalej, Sakramenty cudownie odpowiadają potrzebom człowieka grzesznego, który je uważa, jako zakład i rękojmię swego pojednania z Bogiem. Rozum ludzki niełatwo wierzy w rzeczy obiecane: domaga się on rękojmi materialnej obietnic mu czynionych. Dlatego w Starym Zakonie widzimy, że Bóg, który prawdziwie po ojcowsku wgląda w potrzeby naszej natury, pewność

swych obietnic miał zwyczaj potwierdzać znakami zewnętrznymi, mianowicie kiedy miały za przedmiot łaski nadzwyczajne. Właściwą, przeto, było rzeczą, aby Jezus Chrystus, obiecując nam przebaczenie grzechów, łaskę niebieską, zesłanie Ducha Świętego, ustanowił symbole zewnętrzne jako rękojmię, przez którą zobowiązywał się względem nas, że wiernie dotrzyma swych obietnic. Nie zapomnijmy tylko, że znaki święte Nowego Przymierza o tyle przewyższają w godności i skutkach symbole Starego Przymierza, o ile Jezus Chrystus jest wyższym od Mojżesza i Patriarchów: prawo stare było tylko szkicem i przygotowaniem do religii doskonałej, spełnionej w Jezusie Chrystusie. Zatem, Sakramenty Nowego Przymierza sprowadzają podwójny skutek: odróżniają chrześcijan katolików od niewiernych i są jakby węzłem świętym, który ściśle jednoczy między sobą samychże wiernych. Przez Sakramenty wyznajemy na zewnątrz naszą wiarę i dajemy ją poznać w ten sposób ludziom. Sakramenty nie tylko rozbudzają i żywią w duszach naszych wiarę, lecz jeszcze rozniecają w nas ogień tej miłości gorącej, która nas powinna ożywiać jednych względem drugich. Uczestnictwo w tych samych Sakramentach przypomina nam, że jesteśmy złączeni najściślejszymi węzłami, i że jesteśmy członkami jednego i tego samego ciała. Sakramenty stanowią precudny węzeł między członkami społeczeństwa chrześcijańskiego i potężnie wpływają na zaciśnięcie węzłów naturalnych, jakie wiążą ludzi między sobą. Z drugiej strony, one o tyle tylko sprowadzają ten błogi skutek, o ile są pojmowane i stosowane w duchu Kościoła katolickiego, który jest jedynym organem Boskiego Naprawiciela natury ludzkiej.

Słusznie zauważyć można, że protestantyzm nie tylko nadwreżył Boski organizm Sakramentów, lecz go zupełnie popsuł a nawet zniweczył we wszystkich jego częściach, odmawiając prawdziwego charakteru nawet i tym Sakramentom, które sam przyznawał i bronił; protestantyzm jest chrystianizmem w ogólności obciętym i zupełnie przekształconym. Św. Tomasz przedstawił nam w kilku słowach, w jaki sposób Sakramenty, zachowując między sobą niebiańską zgodę, przypadają do różnych epok istnienia człowieka i odpowiadają wszystkim potrzebom życia. Ograniczamy się na przytoczeniu myśli Doktora Anielskiego, i takowe nieco rozwiniemy. Tak, człowiek w życiu naturalnym występuje w podwójnym charakterze: raz jako istota indywidualna, drugi raz jako istota towarzyska; z tej podwójnej racji ma nieodzowne potrzeby, w jakie go zaopatrzył Dawca i Autor życia. Św. Tomasz mówi, że trzy rzeczy są niezbędne do życia cielesnego, tj. naturalnego, a czwarta rzecz jest tylko potrzebną przypadkowym sposobem (19). Naprzód, życie odbieramy przez

urodzenie; raz otrzymane rozwija się i osiąga swego wzrostu i siły, jakich potrzebuje natura; w końcu zachowuje się przez pożywienie i pokarm. Te są rzeczy, których bezwarunkowo wymaga życie cielesne czyli naturalne: to by wystarczyło człowiekowi, gdyby życie było nieprzystępne zepsuciu i cierpieniom. Ponieważ jest podległe różnym słabościom i chorobom, a zatem czwarta rzecz staje się niezbędną, tj. potrzeba środka zaradczego do ratowania go. Tyle potrzeba dla człowieka uważanego jako istoty czysto indywidualnej. Lecz, człowiek jest przeważnie istotą towarzyską: żyje w łonie społeczeństwa, przy jego pomocy; życie, jak mówi św. Tomasz, przypuszcza rozkrzewiciele i rządzących: Dwie rzeczy są bezwarunkowo konieczne w społeczeństwie: małżeństwo, za pośrednictwem którego człowiek odbiera życie i swój rozwój fizyczny i moralny; i zarząd społeczeństwa przez zwierzchników posiadających władzę potrzebną dla podtrzymania porządku i przyczyniania dobra ogólnego. Te są dwie najpierwsze i najistotniejsze instytucje społeczne, około których wszystkie inne powinny się zbierać i ześrodkowywać: taki jest ogólny porządek natury. Owóż, rodzeniu, które nam daje życie natury, odpowiada chrzest: rodzenie duchowe i Boskie, które nam udziela życia łaski, a podnosząc z poniżenia i upadku, przeprowadza z nędznej rodziny człowieka upadłego, do chwalebnej rodziny Boskiej. Dając nam rodzenie Boskie, chrzest czyni nas dziećmi Boga i braćmi przez łaskę Tego, który jest Jego Synem jednorodzoną z natury: rozpoczyna w nas to życie wyższe, któreśmy opisali poprzednio, a jakiemu życie naturalne powinno służyć za podstawę. Dalej, idzie bierzmowanie, aby wzmocniło i rozwinęło to życie błogosławione, którego chrzest złożył w nas zarodek: jest to wzrost duchowy człowieka, odpowiadający jego wzrostowi naturalnemu. Lecz, życie tak w porządku łaski jako i natury rośnie i przechowuje się tylko przez pokarm; potrzebuje żywności, których w swej istocie znaleźć nie może. Stąd, trzeci Sakrament najcudowniejszy i najszczytniejszy ze wszystkich: Eucharystii, w którym sam Jezus Chrystus, prawdziwy chleb silnych i słabych, staje się pokarmem i pożywieniem. Ten Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej jest to cud cudów i arcydzieło miłości naszego Ojca, który jest w niebiesiech. Gdyby człowiek nie ulegał żadnym upadkom, te Sakramenty już by mu wystarczały. Lecz, niestety, podlega tysiącnym chorobom i zboczeniom w ciągu swej ziemskiej pielgrzymki; stąd, Najwyższy Lekarz dusz, mając na względzie słabość naszej natury moralnej, ustanowił jeszcze Sakrament Pokuty dla uleczenia naszych ran i naprawy różnych zboczeń. Ten Sakrament w dziedzinie duchowej stanowi lekarstwo niezawodne i nieomyślne: przywraca na pewno zdrowie duszy, którą grzech zranił. Zatem, aby

środek leczniczy pokonał na pewno chorobę dosyć bolesną i zagładził jej nawet ślady, Boski nasz Zbawca dodał do Pokuty Sakrament przeznaczony do zablźnienia naszych ran, tj. "Ostatnie namaszczenie", które gładzi resztki grzechowe; rozprasza w ten sposób boleści duszy już uleczonej i przywraca jej świeżość zdrowia, które nieraz odbija się i na samym ciele; ten Sakrament uzupełnia dzieło pokuty i wyciska na nim ostatnią pieczęć.

Powyższe wszystkie Sakramenty w liczbie pięciu są indywidualne, tj. dotyczące tylko jednostek; następne dwa społeczne, odpowiadające dwom wielkim instytucjom, które stanowią oś społeczeństwa: małżeństwo, podniesione przez Chrystusa Pana do godności Sakramentu i oczyszczone łaską Ducha Świętego, który to charakter sakramentalny dokonał wielkiego przewrotu w rodzinie; za tym, kapłaństwo, bo społeczeństwo duchowe potrzebuje zarządu tej samej natury, czym jest właśnie ono, które uwiecznia w łonie Kościoła urząd Boski, jaki odebrał od swego Założyciela Kościół katolicki. Wytryskując z siebie bezustannie źródła życia nadnaturalnego, pozwala w ten sposób rządzić i kierować tymi, którzy w nich piją wody zbawienia i zaspakajają pragnienia duszy. Hierarchia, tj. Biskupi i Kapłani, są zarazem rozkrzewicielami i kierownikami społeczeństwa duchowego: łączą w swej osobie podwójną funkcję, tj. ojców i nauczycieli. Jako zastępcy Boga na ziemi mają jak On, ojcostwo zupełnie duchowe i rodzą dusze ku żywotowi wiecznemu; a jako powiernicy powagi i władzy Syna Bożego rządzą w Jego imieniu społeczeństwem duchowym. Owóż, organizm duchowy, uważany w swej całości z punktu widzenia ogólnego, który jest przedmiotem wiary w Kościele, znany pod imieniem siedmiu Sakramentów.

Grzech pierworodny

Sakrament chrztu św. gładzi grzech pierworodny i otwiera nam bramę do nieba, które zamknął grzech pierwszych rodziców. Owóż, cóż jest grzech pierworodny? Człowiek był stworzony nieskazitelny, święty i sprawiedliwy, zostawał w pokoju z Bogiem, z naturą i z samym sobą, żył szczęśliwy, wolny od wszelkiego rodzaju nieszczęść, których ofiarą stało się jego potomstwo. Lecz, nie umiał długo używać tego szczęścia. Wprawdzie, Bóg stworzył człowieka sprawiedliwym i szczęśliwym, lecz nie zostawił go na zawsze w tym stanie błogosławionym: on tylko miał być nagrodą jego własnej pracy, i owocem jego własnej woli.

Po wyjściu z rąk Boga, Adam miał wolną wolę, która również jak i inne jego władze nie osiągała ostatecznego i zupełnego rozwoju: była ona skłonna ku dobremu, a rozum szukał prawdy; lecz, znowu, z drugiej strony ta sama wola mogła się oddalić od dobrego i popełnić zło. Człowiek w takim stanie postawiony, musiał poddać się próbie, czyli doświadczeniu: Bóg, więc, wydaje mu rozkaz, czyli przykazanie; a ponieważ człowiek przez swe ciało należy do świata zmysłowego, a zatem i przykazanie Boskie dotyczyło przedmiotu podpadającego pod zmysły (20). Przez to przykazanie Bóg doświadcza człowieka, daje mu uczuć jego zależność, a zarazem poznać jego wolę moralną. Świadomość, czyli poznanie woli moralnej, nabywamy przez przykazanie, które nam nie pozwala przekraczać pewnych granic. Potrzeba więc była wyraźnego rozkazu dla Adama, aby w nim rozbudzić to poznanie żywe i jasne jego wolności moralnej; ponieważ człowiek przez swe ciało jest ściśle złączony ze światem zmysłowym, a zatem rzecz właściwa była, aby to przykazanie dotyczyło przedmiotu zmysłowego: takim było drzewo rajske, którego Bóg zakazał dotykać się, czyli drzewo w Piśmie św. zwane "wiadomości złego i dobrego".

W ten sposób człowiek był poddany próbie, której domagały się jego władze moralne. Właściwym jest stworzeniu rozumnemu i wolnemu zacząć od próby, aby wybrać sobie drogę, mieć zupełną swobodę wyboru między dobrem i złem: tym tylko sposobem człowiek doświadcza się i staje się sprawcą swego przeznaczenia. Bóg żąda od miłości Adama i Ewy ofiary i zarazem im oznajmia, że ich los spoczywa w ich ręku. Wiemy, w jaki sposób pierwsi nasi rodzice przekroczyli tę próbę, tj. przykazanie: pokusa zaskoczyła, a Ewa stała się jej ofiarą, która następnie do tego upadku wciągnęła swego męża.

Każdy łatwo pojmie wielkość tego upadku, w którym pycha, ta żądza fałszywej wielkości, odegrała przeważną rolę. Pierwsi rodzice nie mogli usprawiedliwiać się namiętnościami, które zaciemniają rozum i osłabiają siły woli: u nich wszystko było w porządku i na swoim miejscu, wszystkie władze ich jestestwa były zdrowe i nieskazitelne, którym bez żadnej przeszkody przewodniczył rozum. Stąd, w ich przestępstwie więcej się mieści złości, jak słabości. Wprawdzie, sami nie dali powodu do tego buntu i stali się ofiarą zazdrości szatana ich szczęściu, tj. byli uwiedzeni. Lecz, upadając pod ciężarem pokusy wzgardzili słowem Boga; zdeptali przykazanie Tego, kto ich stworzył i obdarzył niewypowiedzianymi dobrodziejstwami.

Dalej, czy błąd pierwszego człowieka skałał całe jego potomstwo? czy grzech pierworodny dotknął całej natury ludzkiej? Jak daleko sięgnął ten upadek, który stanowi smutne dziedzictwo przekazane wszystkim następnym pokoleniom? Czego uczy w tym względzie Kościół, jako stróż i tłumacz nieomyślnej nauki Boskiej? Owóż, o grzechu pierworodnym uroczyście określić naukę, jaką odebrał od Zbawiciela, Kościół nieraz miał tego potrzebę, gdyż ten artykuł wiary był przedmiotem różnych napaści i licznych zarzutów. Tak, powszechny św. Sobór Trydencki prawnie zebrany w Duchu Świętym pod przewodnictwem Legatów Apostolskich, chcąc zwrócić na drogę prawdy błądzących, umocnić w wierze wahających się, opierając się na świadectwach Pisma św., Ojców Kościoła i Soborów zatwierdzonych, jak również kierując się sądem i jednomyślnym przekonaniem Kościoła samego: stanowi, wyznaje i oświadcza w przedmiocie grzechu pierworodnego następującą naukę.

I. "Ktobykolwiek nie wyznawał, że Adam pierwszy człowiek gdy przestąpił przykazanie Boskie w raju, utracił zaraz świętobliwość i sprawiedliwość, w której został ustanowiony, i wpadł przez to przewinienie w gniew i niełaskę u Boga, a następnie stał się ofiarą śmierci, którą mu Bóg przedtem groził, a ze śmiercią i ofiarą niewoli pod władzą tego, «który panował nad śmiercią, tj. szatana» (Hebr. II, 14), i że cały Adam przez to przewinienie przyszedł do stanu gorszego, tak pod względem ciała jako i duszy, niech będzie przeklęty".

II. "Ktobykolwiek twierdził, że grzech Adama zaszkodził tylko jemu samemu, a nie jego potomstwu; albo, że odebrana od Boga świętobliwość i sprawiedliwość stracił tylko dla siebie a nie dla całego rodzaju ludzkiego; albo, że nieposłuszeństwo Adama sprowadziło na rodzaj ludzki tylko śmierć i kary cielesne, a nie sam grzech, który jest śmiercią duszy, niech będzie przeklęty, albowiem sprzeciwia się temu co powiedział Apostoł: «Przez jednego człowieka wszedł grzech na świat, a przez grzech śmierć, a takim sposobem na wszystkich ludzi przeszła śmierć, ponieważ w nim (w Adamie) wszyscy zgrzeszyli» (Rom. V, 12)".

III. "Ktobykolwiek twierdził, że ten grzech Adama – który jest jeden w swym źródle, przechodzący na wszystkich przez rodzenie się a nie przez naśladowanie, a który jest właściwy każdemu jako jego własny – gładzi się albo własnymi siłami natury, albo też w inny jakikolwiek sposób, a nie przez zasługi jedyne Pośrednika, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas z Bogiem pojednał przez krew swoją, «stawszy się dla nas sprawiedliwością,

uświętobliwieniem i odkupieniem» (I Cor. I, 30); albo, kto by przeczył że te zasługi Pana Jezusa udzielają się tak dorosłym jako i dzieciom przez Sakrament chrztu św. spełnionego według przepisów Kościoła, niech będzie przeklęty".

IV. "Ktobykolwiek przeczył temu, że należy chrzczyć dzieci zaraz po urodzeniu, chociażby pochodziły z rodziców ochrzczonych; albo, kto by mówił, że chrzest im został udzielony dla odpuszczenia grzechów, ale nie zaciągają one z Adama niczego z grzechu pierworodnego, co należałoby zmyć w kąpielii odrodzenia, aby dostąpić życia wiecznego, a w konsekwencji rozumie się, że forma ich chrztu na odpuszczenie grzechów nie jest prawdziwa, ale fałszywa, niech będzie przeklęty; ponieważ tych słów Apostoła: «Przez człowieka grzech przyszedł na świat, a śmierć przez grzech, a takim sposobem na wszystkich ludzi przysła śmierć, ponieważ w nim (w Adamie) wszyscy zgrzeszyli» (Rom. V, 12), inaczej nie można rozumieć, ale tylko tak, jak je zawsze rozumiał i uczył Kościół św. katolicki po całym świecie rozszerzony. Na mocy tej reguły wiary i podania Apostolskiego, także dzieci, które nie mogły jeszcze popełnić grzechów osobistych, chrzci się rzeczywiście dla otrzymania odpuszczenia grzechów, aby przez odrodzenie oczyścić je z tego, co ściągnęły na siebie przez urodzenie".

V. "Ktobykolwiek przeczył temu, że łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa udzielona w chrzcie odpuszcza winę grzechu pierworodnego; albo kto by twierdził, że nie gładzi tego wszystkiego co stanowi naturę grzechu, lecz że tylko człowiekowi winy grzechowej nie przypisuje i ją zaciera, niech będzie przeklęty".

Sam Sobór uznaje, że w ochrzczonych ludziach zostaje żądza, z którą należy walczyć, pod ciężarem której nikt nie upadnie, kto tylko wsparty łaską Jezusa Chrystusa mężnie jej opierać się będzie. Apostoł narodów nazywa czasem tę żądzę grzechem, co Sobór tłumaczy, że Kościół katolicki nigdy tej żądzę w odrodzonych nie uważał za grzech, lecz uważał ją jako pochodzącą od grzechu i skłaniającą do grzechu.

W VI Sesji Sobór z jednej strony wykłada, że dzieci Adama mogą odzyskać sprawiedliwość i życie wieczne tylko przez łaskę i zasługi Pana Jezusa; a z drugiej strony, że wolna wola jakkolwiek została osłabiona przez grzech, nie została jednak zniszczona, i że następnie czyny człowieka upadłego dokonane bez łaski, nie są konieczne grzechami. Dalej, Kościół określa: "Jeżeli ktokolwiek powie, że wolna wola w człowieku po grzechu Adama została zupełnie straconą i zniszczoną, lub że jest to tylko nazwa, w każdym razie

nazwa bez treści i że wolna wola jest to tylko próżny wymysł, jaki szatan wprowadził do Kościoła, niech będzie przeklęty". Następnie: "Ktobykolwiek powiedział, że wszystkie czyny w jakikolwiek sposób dokonane przed usprawiedliwieniem są grzechami; albo, że zasługują na gniew Boga, albo że o ile usilniej człowiek usiłuje usposobić się do łaski, o tyle ciężiej grzeszy, niech będzie przeklęty".

Protestacje Ojców Soboru Trydenckiego dowodzą wyraźnie, jak straszne i dziwne zasady były głoszone przez Lutera i innych przywódców reformy, a których jednak nazywano wyswobodzicielami rozumu, szlachetnymi mścicielami godności ludzkiej zdeptanej i sponiewieranej przez Kościół. Oto w streszczeniu wiara Kościoła o grzechu pierworodnym. Ponieważ jest rzeczą wielkiej wagi mieć jasne pojęcie o tym dogmacie wiary św., który świadczy o niewypowiedzianej godności duszy tak drogo odkupionej przez Boga-Człowieka, streśćmy o grzechu pierworodnym naukę Soboru. Tak, Sobór zaczyna mówić o upadku Adama, ponieważ w nim należy szukać przyczyny, a do pewnego stopnia i pierwowzoru grzechu, w jakim wszyscy rodzimy się. A w upadku Adama Sobór rozróżnia trzy rzeczy: akt nieposłuszeństwa, przez który pierwsi rodzice przestąpili przykazanie Boskie; utratę świątobliwości i sprawiedliwości w jakiej byli stworzeni, co jest tylko następstwem bezpośrednim wynikającym z przekroczenia przykazania Boskiego; skutki, wynikające z utraty świątobliwości i sprawiedliwości, tj.: poniżenie i zamieszanie natury, poniżenie duszy i ciała, i na koniec śmierć, którą można uważać jako widzialną i materialną koronę upadku ludzkiego. Tych trzech punktów nie należy z sobą mieszać; Adam i Ewa dokonywają aktu nieposłuszeństwa względem Boga, swego Pana, Ojca i Dobroczyńcy: to prowadzi za sobą utratę sprawiedliwości i świątobliwości, w jakiej byli stworzeni; a następnie, ta utrata wywołuje głębokie zamieszanie w całym ich jestestwie, według myśli i stopnia oznaczonego przez Sobór Trydencki.

Cóż więc przeszło na potomków pierwszego człowieka? Sam grzech popełniony przez naszego praojca, czy przechodzi również na dalsze jego pokolenia? Owóż, co do samego grzechu: ten jest czynem osobistym Adama i my go faktycznie nie popełniliśmy, a zatem nie mogliśmy w nim mieć żadnego współudziału; każdy czyn z natury swojej przechodzi i przemija: jest dziełem tego, kto go spełnia, a zatem nie może przechodzić na nikogo. Lecz, Adam popełniając ten czyn przeniewierczy z natury swej przemijający, utracił zaraz sprawiedliwość i świątobliwość, które Bóg dał mu ze swej łaski szczodroliwej:

to pozbawienie sprawiedliwości i świątobliwości zaraża całą naturę ludzką, która od tej chwili została pozbawiona łaski nie tylko w osobie pierwszego człowieka, ale i we wszystkich jednostkach, które miały urodzić się z niego. Owóż, Sobór stanowczo nas uczy, że tę utratę świątobliwości i sprawiedliwości przekazał nam grzech naszego pierwszego ojca: w tym właśnie widzi prawdziwy grzech, który jest śmiercią duszy. Lecz, cóż to jest życie duszy, według owego cudownego planu, podług jakiego Bóg raczył stworzyć człowieka? Życie duszy zasadza się na wewnętrznym, serdecznym i nadnaturalnym połączeniu się jej z Bogiem, jako ze swoim źródłem, ze swoją podporą i celem do którego zdąża; życie duszy zasadza się na przyjaźni z Bogiem. To życie nie jest zwyczajne i czysto naturalne, ale jest życiem wyższym, Boskim, ożywionym nie tylko tchnieniem koniecznym Boga, bez którego wszelkie życie stworzone nie mogłoby istnieć, ale tchnieniem słodszy, czulszym, więcej przenikającym, które się zowie łaską. Człowiek ożywiony tym życiem, przestaje być istotą stworzoną przez Boga, przestaje być Jego podwładnym, ale staje się Jego przyjacielem, powiernikiem i synem najukochańszym.

Teraz łatwo pojąć, co jest śmierć duszy: jest skutkiem wprost i bezpośrednio wypływającym z rozerwania tego związku nadnaturalnego i serdecznego z Bogiem; przyczyną zaś tego rozerwania jest grzech. A więc, człowiek, który zerwał ten związek, stracił życie duszy: jego dusza jest umarłą przed Bogiem, albowiem jest w stanie grzechu. W ten sposób skutkiem upadku Adama wszyscy rodzimy się ogołoceni i pozbawieni sprawiedliwości i świątobliwości, które właśnie stanowiły w nas to życie wyższe duszy, a zatem rodzimy się w stanie śmierci duszy, tj. w stanie grzechu (21) a nie w akcie (22), ponieważ rodzimy się pozbawieni sprawiedliwości i świątobliwości, przez które Bóg łączył z sobą człowieka, czyli w stanie gniewu Bożego. Przeto, utrata sprawiedliwości i świątobliwości jest grzechem prawdziwym, który stanowi śmierć duszy, jak się wyraża Sobór, a z tym grzechem wszyscy rodzimy się i nazywa się on grzechem pierwotnym. Sobór Trydencki oświadcza wyraźnie, że ten grzech, któregośmy tylko co określili naturę, przelewa się na wszystkich przez rodzenie a nie przez naśladowanie (23), i że staje się nierozłącznym i właściwym każdemu (24). Jeżeli grzech pierwotny zaciąga się przez rodzenie czyli przez przelewanie natury, rzecz przeto widoczna, że skażeniu tego grzechu ulegają i dzieci. Stąd, potrzeba chrztu, aby je oczyścić od tego skażenia, przywrócić do przyjaźni Boga, umieszczając je w stanie nadnaturalnym, z którego wypadły. Tę myśl wyraźnie określa Sobór tymi

słowy: "Dzieci niechaj będą chrzczone... w tym celu, aby odrodzenie oczyściło w nich plamę, jaką zaciągnęły przez urodzenie" (25). A zatem, jest dogmatem wiary, że chrzest gładzi zupełnie grzech pierworodny właściwie nazwany, i unosi z sobą wszystko, co tylko należy i stanowi prawdziwie naturę grzechu. Czy chrzest gładzi wszystkie opłakane skutki grzechu pierworodnego, i czy człowiek odrodzony przez łaskę Boskiego Zbawcy naszego wraca pod każdym względem do owego stanu szczęśliwego, w jakim żył Adam przed swoim upadkiem? Bez wątpienia, że nie: grzech gładzi się, lecz skutki jego zostają; wracamy do przyjaźni Boga, odzyskujemy życie łaski, ale nie znajdujemy tych wszystkich przywilejów, jakie były do niego poprzednio przywiązane. Już nie znajdujemy więcej tej cudownej zgody między dwoma pierwiastkami naszego jestestwa: tego porządku, tej karności między różnymi naszymi władzami; już nie jesteśmy wolni od chorób i śmierci, który to przywilej świadczył o doskonałej i nieskazitelnej naturze, jak również i o jej Boskim podwyższeniu i uszlachetnieniu. W naturze upadłej człowieka pozostaje znaczne zamieszanie tak pod względem fizycznym jako i moralnym, i zostawia swe ślady nawet po pojednaniu się duszy naszej z Bogiem: tego jednak zamieszania i nieładu Kościół nie uważa za grzech, tylko za skutek grzechu.

Nieład moralny, którego widownią staje się natura ludzka odrodzona, objawia się mianowicie przez żądzę, którą przywódcy reformy chcieli mieszać z samym grzechem. Głównie przeciwko temu błędowi wymierzony jest dekret Soboru, gdzie powiedziano, że żądza zostaje tylko dla walki, która jednak nikomu nie jest w stanie zaszkodzić, kto na nią nie zezwoli (26). A wspomniawszy, że Apostoł narodów nazywa czasem tę żądzę grzechem, zaraz dodaje, że Kościół nigdy nie przypuszczał, aby w ludziach odrodzonych takowa była grzechem; lecz, tylko w tym znaczeniu, że pochodzi z grzechu i skłania do grzechu (27): chociaż, przeto, nasza natura podniesiona i odrodzona, pozostaje jednak zawsze skłonną do złego. Wprawdzie, ta skłonność ku złemu nie niszczy naszej wolnej woli, jednakże odejmuje jej siłę moralną, osłabia ją i wpływ jej pomniejsza w rzeczach Bożych (28). A zatem, w całym naszym jestestwie, jako i w jestestwie Adama, panuje pewne zamieszanie i osłabienie, którego i odrodzenie nie usuwa: to są skutki grzechu pierworodnego.

Prawie wszyscy niedowiarkowie zaprzeczają poniżenia natury ludzkiej; jedni twierdzą, że człowiek nie rodzi się upadłym i poniżonym, a pomimo tego przyznają, że skłonności, znajdujące się w głębi jego jestestwa, nie są czyste i prawe: przyznają z nami, że człowiek ma namiętności, które zwalczać powinien.

Lecz, to głuchoe wicherzenie, ten niepokój, ta walka, których nasza natura jest widownią, bynajmniej nie świadczą podług nich o żadnym poniżeniu: jest to tylko stan prawidłowy ludzkości. Inni znowu są, co wygłaszają zasadę zupełnie przeciwną, aby zbić naukę o grzechu pierworodnym. Według tych pojęcia, człowiek rodzi się w stanie nieskazitelności i dobroci tak doskonałej, że wszystkie jego skłonności są czyste i święte, a wszystkie poruszenia szlachetne i prawe, nie ma, więc, nic do zwalczania w swej naturze, należy tylko zostawić swobodny bieg rozwojowi jego namiętności. Tak przemawia wielka liczba pisarzy, którzy nie wstydzą się apoteozować namiętności człowieka; ta klasa nieprzyjaciół Kościoła nie jest straszną z punktu widzenia naukowego: broń walki nie opiera się na rozumie, lecz na namiętnościach, w których widzą całą swą siłę; zbywa jej na powadze.

Inni zarzucają, że grzech pierworodny wzięty w ścisłym znaczeniu tego wyrazu "tajemnica", pozostaje tylko "przedmiotem wiary", a niech ten wierzy, kto może; że nie jest to fakt naukowy, a filozof, który go kładzie za podstawę, tworzy system nietrwały i grożący upadkiem; dalej, dogmat grzechu pierworodnego nie przestraszałby (29), gdyby na miejsce tajemnicy, której rozum pojąć nie może, podstawiono jakąś ideę wzniosłą i filozoficzną, czyli poznanie pewnej siły twórczej, a nie siły grzesznej, niedoskonałej, słabej, upadłej, której zadanie spoczywałoby nie w zmazaniu winy, ale w próbie, nie w karze ale ćwiczeniu się. A więc, stanowczo zaprzeczają grzechu pierworodnego, a z nim poniżenia natury ludzkiej; a inni filozofowie znajdują przyczynę tego poniżenia nie w przewinieniu naszego pierwszego ojca, lecz w grzechach osobistych popełnionych przez nas w życiu, które poprzedziło obecne, czyli szukają przyczyny w teorii uprzedniego istnienia dusz (30), jaka nie wytrzymuje krytyki.

Owóż, wyłożyliśmy naukę katolicką o grzechu pierworodnym; widzieliśmy, że Kościół nie uważał jej jako wynalazek ducha ludzkiego, opinię ludzką i mogącą być przedmiotem rozpraw, ale miał ją za naukę objawioną przez Boga, za dogmat zasadniczy chrystianizmu i za taką uważa ją dzisiaj. O prawdzie objawionej tego dogmatu grzechu pierworodnego świadczą wszystkie pomniki; księgi Starego Testamentu bardzo często wspominają, a wszystkie proroctwa dotyczą Tego, który powinien przyjść, aby podnieść ludzkość. Nowy Testament stanowczo i jasno wyraża ten dogmat na wielu miejscach, a świadczą także podania starożytne ludów rozmaitych o upadku pierwszego człowieka. Tak, wierzyli bramini w człowieka upadłego i odrodzonego, o czym wspomina sam Wolter, a idea złotego wieku, tj. przed upadkiem, była dewizą wszystkich ludów. Świadczą dawne podania Chińczyków, tj. filozof Tchouangse zgodnie z

nauką Kings, czyli ksiąg świętych u Chińczyków, uczył, że w stanie pierwszego nieba człowiek był połączony ściśle z najwyższym rozumem, a na zewnątrz spełniał tylko dzieło sprawiedliwości. Serce radowało się w prawdzie, nie było w nim ani fałszu ani kłamstwa – oto wiek złoty, wiek niewinności i szczęścia; a teraz wiek żelazny, wiek upadku. Dalej, podania mongolskie mówią, że stan pierwszych naszych rodziców nie trwał długo: przez swój upadek zostali pozbawieni wszelkich przyjemności i szczęścia, które były jedynym udziałem ich istnienia. Na powierzchni ziemi rosła roślina "schimae" biała i słodka: jej widok uwiódł człowieka, który ją zjadł i wszystko zostało zepsowane (31). Według najstarszych ksiąg Persów: śmierć została wprowadzona przez "Ahrimana", zasadę złego, z powodu grzechu pierwszego człowieka (32). Podania Egipcjan, Indian, Japończyków i ludów skandynawskich zawierają w sobie prawie też same świadectwa; wyraźne ślady wiary w upadek pierwszych naszych rodziców znajdujemy w poetach i filozofach greckich i rzymskich w swych baśniach o Pandorze i Prometeuszu. Najznakomitsi filozofowie, uderzeni głębokim poniżeniem natury ludzkiej, mówiąc o upadku pierwotnym, zawsze powoływali się na podania starożytnych ludów. Jeszcze św. Augustyn korzysta z tego faktu, zbijając pelagian mówi: "O ile wyżej wznieśli się od was, i o ile byli bliżej prawdy ci, o których wspomina Cycero ku końcowi swego dialogu *Hortensius*, opierając się jedynie na oczywistości rzeczy.... «Dlatego też podzielałam zdanie Arystotelesa, który mówi, że jesteśmy skazani na karę, jaką niegdyś cierpieli ci, którzy dostali się w ręce rozbójników Etrusków. Ciała żyjących były przywiązywane do ciał zmarłych...; tak samo i dusze nasze łączą się z ciałami»" (33).

Los dzieci zmarłych bez chrztu

Każde dziecko urodzone jest skalane zmasą grzechu pierwotnego, która się tylko gładzi i zaciera przez chrzest. A zatem, cóż się stanie z dzieckiem, które umiera bez chrztu: schodzi z tego świata w grzechu pierwotnym? Jaka jest w tym względzie nauka Kościoła: czy ono pójdzie do piekła i czy będzie skazane na męki wieczne? W streszczeniu nauka Kościoła o losie człowieka zmarłego w grzechu pierwotnym ta: nie wnijdzie do nieba, czyli wyłącza się z królestwa Bożego; pozbawia się widzenia błogosławionych, gdzie święci rozkoszują się obliczem Boga. Stąd, dziecko zmarłe w grzechu pierwotnym wyłącza się na zawsze, pomimo, iż żadnego grzechu nie popełniło, z królestwa Bożego: ta nauka jest wnioskiem, wypływającym ze wszystkich zasad, jakieśmy dotychczas wyłożyli.

Widzenie błogosławionych i nieopisane szczęście, jakie do niego jest przywiązane, nie należy do porządku naturalnego, ale do porządku nadnaturalnego, czyli do porządku łaski. Życie wieczne, czyli życie niebieskie, jest przedłużeniem i koroną tego życia wyższego i Boskiego, o jakim mówiliśmy wyżej, a które Kościół nazywa jedynym życiem duszy, do którego Bóg stworzył człowieka, jakiego raz pozbawiona przestaje żyć prawdziwie. Owóż, grzech pierworodny, jak widzieliśmy odbiera nam to życie łaski, które jest naszym prawdziwym życiem, sprowadza w duszy śmierć, pozbawiając nas świętobliwości i sprawiedliwości, tych głównych żywiołów duszy. Wyzuwa nas ze stanu nadnaturalnego, który według odwiecznych planów Bożych miał być naszym stanem prawidłowym, a razem gościńcem i wstępem do szczęścia niebieskiego: widocznym, przeto, jest, że ten grzech pociąga za sobą koniecznie utratę tego szczęścia, które powinno być naszym udziałem. Nic nie może być logiczniejszego nad taką naukę: dzieci, które umierają bez chrztu, będą usunięte na zawsze z nieba i pozbawione szczęścia, jakie Bóg zgotował dla swych wybranych. Czy jednak te dzieci będą skazane na męki wieczne i zostaną ofiarą kar właściwie nazwanych? Czy będą, ściśle a krótko mówiąc, nieszczęśliwymi? O tym Kościół nic nie mówi i nigdy nic nie uczył, chociaż wielu nieprzyjaciół przypisuje mu tę naukę: Kościół nic nie określił dogmatycznie w tym względzie. Ucząc tylko, że grzech pierworodny pociąga za sobą utratę szczęścia niebieskiego, do którego dobroć Boska ludzi powołała, pozwala podzielać rozmaite opinie o losie dzieci zmarłych bez chrztu. Teologowie różnie w tym względzie utrzymują, ale nie będziemy rozbierać szczegółowo zdań wszystkich, co byłoby pracą daremną. Lecz, aby zamknąć usta posadzającym naukę Kościoła może o okrucieństwo, wzmocnić wiarę wielu katolików zaniepokojonych i nie mających jasnego pojęcia o tym przedmiocie, przytoczmy naukę Doktora Anielskiego św. Tomasza. Św. Tomasz dosyć obszernie traktuje tę kwestię; zdaje się być jaśniejszym, treściwszym i zupełniejszym od św. Augustyna, który mówi, że dzieci zmarłe bez chrztu będą podlegać najłagodniejszym karom ze wszystkich (34). Albowiem, uczy, że kara dzieci zmarłych bez chrztu polegać jedynie będzie na pozbawieniu widzenia błogosławionych i szczęścia nadnaturalnego, które do niego jest przywiązane; a następnie, że nie będą podlegały karom zmysłowym, lecz tylko karze potępienia, które oznacza brak widzenia Boskiego (35). Chociaż na to prawie wszyscy Doktorowie katoliccy zgadzają się, a św. Augustyn dodaje, że nie będą ponosiły takich kar, iż wołałyby raczej nie rodzić się, to Doktor Anielski i cała jego szkoła idzie dalej twierdząc, że

dzieci zmarłe bez chrztu nie będą doświadczały żadnego smutku, żadnego utrapienia, i żadnej kary wewnętrznej z utraty szczęścia niebieskiego; lecz, że będą posiadały dobro naturalne, które im pozostanie. Tak mówi św. Tomasz: "Duszym tych dzieci nie zbywa na poznaniu naturalnym takim, jakiego wymaga natura duszy odłączonej, lecz im zbywa na poznaniu nadnaturalnym, którego zarodek jest złożony w nas przez wiarę; one zaś nie miały wiary czynnej, ponieważ nie przyjęły chrztu. Otóż, na mocy poznania naturalnego ich dusza wie, że jest stworzona do szczęścia, i zarówno wie, że to szczęście zależy na posiadaniu dobra doskonałego; lecz, to dobro doskonałe, do którego człowiek jest przeznaczony, czyli ta chwala którą rozkoszują się święci w niebie, przechodzi poznanie naturalne według słów Apostoła: *Oko nie widziało, ucho nie słyszało, i nie powstało w sercu człowieka to, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują*; lecz, co się dotyczy nas, Bóg nam to objawił przez Ducha swego, i to objawienie należy do wiary". Z czego wnioskuje Doktor Anielski, że: "ponieważ dusze dzieci nie wiedzą, że są pozbawione tego dobra, a zatem nie będą doświadczały żadnego smutku, a to co mają naturalnie, to posiadają bez boleści" (36). W ten sposób, przeto, dusze tych dzieci nie będą trapiące myślą nieoglądania tego szczęścia nieopisanego i nadnaturalnego, którym Bóg darzy swych świętych w niebie, ponieważ o nim nie mają żadnego pojęcia, a o którym my tylko wiemy przez wiarę.

Św. Tomasz gdzieindziej powtarza toż samo zdanie i dodaje, że: "dzieci zmarłe bez chrztu nie tylko że nie będą czuły żadnej przykrości z utraty widzenia błogosławionych, lecz że raczej będą się rozkoszowały dobrami i doskonałościami naturalnymi, które otrzymały z dobroci Boskiej" (37). I jeszcze mówi dalej: "Jakkolwiek dzieci nieochrzczone są oddalone od Boga pod względem nadnaturalnym, nie są jednak od Niego zupełnie odłączone; owszem, jednoczą się z Nim przez uczestnictwo w dobrach naturalnych, dlatego będą mogły cieszyć się Bogiem przez swoje poznanie i miłość naturalną" (38).

A więc, widzimy, że św. Tomasz chce przyznać tym dzieciom pewne szczęście naturalne, stosownie do ich poznania i miłości naturalnej, jakie mogą mieć o Bogu. Ta nauka Księżęcia teologów zdaje się być zgodną z zasadami, jakieśmy wyłożyli, opierając się na powadze Soboru Trydenckiego o naturze grzechu pierworodnego. Rzecz niezawodna, że ten grzech, jak go pojmuje Kościół, pociąga za sobą utratę widzenia błogosławionych, dla którego Bóg stworzył człowieka. Czy jednak to wieczne pozbawienie widzenia błogosławionych wywoła w duszy prawdziwy smutek, lub nie,

kwestia ta jest przedmiotem różnych zdań między teologami: w tym względzie zostawiona zupełna swoboda przekonaniu każdego. Jedno jest kwestią dogmatycznie pewną, jak utrzymuje św. Tomasz, że dzieci bez chrztu zmarłe będą pozbawione widzenia Boskiego (39).

Ze skarbnicy wiedzy teologicznej. Studium dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego. Napisał Ks. J. D., Warszawa 1899, ss. 216-257. (a)

Przypisy:

- (1) Concilium Tridentinum, Sessio VII, init.
- (2) Part. II, cap. 1, n. 8.
- (3) *Katechizm Soboru Trydenckiego*, cz. II, rozdz. 1, n. 10.
- (4) To wyrażenie teologiczne znaczy, że skutek działania nie zależy od tego, kto go spełnia, ale od tego, kto go ustanowił.
- (5) Sobór Trydencki, Sessio VII, can. 6 i 8.
- (6) Żywych.
- (7) Characterem.
- (8) Signum quoddam spirituale et indelebile.
- (9) Conc. Trid., Sessio III, can. 9.
- (10) Conc. Trid., Sessio III, can. 3.
- (11) Ibidem, can. X.
- (12) To wyrażenie teologiczne znaczy, że skutek działania zależy od usposobienia i władzy tego, kto go sprawuje.
- (13) Conc. Trid., Sessio III, can. 12.
- (14) Sessio III, can. 9.
- (15) Valide.
- (16) Licite.
- (17) Absurdum.
- (18) P. III, q. 61, art. 1.
- (19) Per accidens. P. III, q. 65, art. 1. *Summ. theol.*
- (20) Genes. II, 16-17.

- (21) In statu peccati.
- (22) Non in actu.
- (23) Propagatione non imitatione transfusum omnibus.
- (24) Inest unicuique proprium.
- (25) Can. IV. Parvuli bapntisuntur, ut in eis regeneratione mundetur, quod generatione contraxerunt.
- (26) Can. V. Manere autem in baptisatis concupiscentiam, vel fomitem, haec sancta Synodus fatetur et sentit: quae cum ad agonem relicta sit, nocere non consentientibus,... non valet.
- (27) Sed quia ex peccato est et ad peccatum inclinat.
- (28) Initio Sess. VI:... viribus attenuatum et inclinatum.
- (29) Eklektyzmu.
- (30) Praeexistencia animarum.
- (31) *B. Bergman analysè* par A. F. Ozanam.
- (32) Creutzer, *Religions de l'antiquité*.
- (33) S. Augustinus, *Contra Julianum Pelagianum*, lib. IV, c. XV.
- (34) Poena omnium mitissima... (*Enchirid.*, c. 93).
- (35) Peccato originali non debetur poena sensus, sed solum poena damni, scilicet carentia visionis divinae. (*De malo*, q. V, art. 2).
- (36) Ibidem, art. 3.
- (37) *In lib. II. Sentent.*, Dist. 33, q. I, art. 2.
- (38) Ibidem, ad V-um.
- (39) Peccato originali non debetur poena sensus, sed solum poena damni, scilicet carentia visionis divinae. (*De malo*, q. V, art. 2).
- (a) Por. 1) Ks. Jan Domaszewicz, [*Ze skarbnycy wiedzy teologicznej. Studium dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego.*](#)
- 2) Ks. Marian Morawski SI, a) [*Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.*](#) b) [*Świtych Obcowanie. Część pierwsza: Komunia między duszami.*](#) c) [*O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego.*](#)
- 3) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) [*Łaska Boża czyli podniesienie człowieka do porządku nadprzyrodzonego.*](#) b) [*Sila łaski uczynkowej: dostatecznej i skutecznej. Skuteczność łaski uczynkowej w systemie tomistów i molinistów.*](#) c) [*Tajemnice w Religii.*](#) d) [*Stanowisko papieży w Kościele Chrystusowym.*](#) e) [*Kilka uwag o sumieniu i wykład psalmu "Miserere".*](#)

- 4) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, [Mistyczne Ciało Chrystusa a charaktery sakramentalne. Studium dogmatyczne.](#)
- 5) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, [Uwielbienia łaski Bożej.](#)
- 6) Abp Romuald Jałbrzykowski, [U źródeł sakramentalnych łaski i miłości Bożej.](#)
- 7) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroiczych.](#)
- 8) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)
- 9) Bp Franciszek Lisowski, [Św. Tomasz z Akwinu o rozwoju dogmatów.](#)
- 10) P. D. Mézard OP, [Medulla S. Thomae Aquinatis per omnes anni liturgici dies distributa seu meditationes ex operibus S. Thomae depromptae.](#)
- 11) Fr. Josephus Calasactius Card. Vives OFMCap., a) [Summula Summae Theologicae Angelici Doctoris S. Thomae Aquinatis.](#) b) [Manuale devotorum Beatae Mariae Virginis.](#)
- 12) P. Ferdinandus Cavallera SI, [Thesaurus doctrinae catholicae ex documentis Magisterii ecclesiastici.](#)
- 13) S. Alphonsus Maria de Liguorio, Ecclesiae Doctor, a) [Opera dogmatica. \(Ex italico sermone in latinum transtulit, ad antiquas editiones castigavit notisque auxit Aloysius Walter CSsR\).](#) b) [De Mariae gloriis.](#)
- 14) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształcanych.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017